

Moskwa eksportuje żulików



WŁODZIMIERZ MARCINIAK

Profesor politologii,
wykładowca Akademii Ignatianum w Krakowie

Putin swoje na Ukrainie już ugrał. Dostał Krym, zdestabilizował ościenny kraj i, co dość ważne, wyeksportował potencjalnych wywrotowców, robiąc z nich bohaterów federacji.

Putin prowadzi obecnie wobec Ukrainy podwójną grę. Z jednej strony wyraża poparcie dla planu pokojowego premiera Poroszenki i poprosił Radę Federacji, by ta cofnęła dane mu prawo do interwencji, a z drugiej na granicy wciąż trwa koncentracja wojsk rosyjskich. Nie sądzę jednak, aby Kreml miał precyzyjnie sformułowany plan. Stara się po prostu osiągnąć na Ukrainie tyle, ile może, wykorzystując spontanicznie te możliwości, które kryzys mu stwarza.

Cała akcja była typowym, nazwałbym to zbójniczym, wykorzystaniem destabilizacji w państwie ościennym. Teraz Putin nie może jednak zignorować planu Poroszenki. Musi na niego zareagować pozytywnie. Na razie jesteśmy zresztą tylko w początkowej fazie realizacji tego zamierzenia. Zresztą plan Poroszenki nie przewidywał rozmów pokojowych, tylko złożenie broni. Co więcej, do rozejmu nie wszędzie faktycznie doszło.

Polityka Kremla wobec Ukrainy jest natomiast przedłużeniem polityki wewnętrznej, realizowanym poza granicami

Rosji. Putin osiągnął już kilka rzeczy. Zajął Krym, co ma znaczenie nie tylko propagandowe, pogłębił destabilizację wewnętrzną na Ukrainie i, co jest w Polsce niedoceniane, wypchnął poza granice różnych awanturników, mogących potencjalnie destabilizować sytuację także w Rosji. W Donbasie, oprócz oddziałów specjalnych i zorganizowanych grup nacjonalistów i fundamentalistów prawosławnych, pojawiło się przecież dużo młodych ludzi, którzy lubią strzelać i łatwo dają się sprowokować do agresywnych zachowań.

Grupa rządząca Rosją zawsze wyciągała wnioski z kryzysów na Ukrainie na swój własny użytek. Tuż po pomarańczowej rewolucji w prawie rosyjskim wprowadzono, np., wiele zmian ograniczających działalność partii politycznych i organizacji pozarządowych, aby osłabić aktywność obywatelską. Zaś po Majdanie Kreml zdał sobie sprawę, że młodzi sfrustrowani mężczyźni stanowią poważne zagrożenie dla władzy. Z tego punktu widzenia wysłanie rosyjskich łobuzów za granicę to posu-

nięcie, na którym Putin nie może przegrać. Albo uda się tym bojówkarzom Ukrainę, lub jej część, wpędzić w trwały chaos, albo zginą z rąk armii ukraińskiej i nie będzie już z nimi problemu. Wręcz przeciwnie, będzie z nich można spokojnie zrobić bohaterów.

Na początku roku pojawiały się dość czarne scenariusze o tym, że prawdziwy kryzys będzie związany z Mołdawią i Gruzją, a to jest tylko preludium. Obecnie wydaje mi się, że Kreml doszedł do wniosku, iż nie jest to możliwe. Rosja płaci za kryzys jednak dość dużą cenę gospodarczą. Traci prestiż i równocześnie jest zmuszona bardzo mocno uzależniać się od Chin. Dowodem choćby niedawna, niekorzystna dla Kremla umowa gazowa. Putin oczywiście brnie w tę politykę. Wśród rosyjskich ekspertów pojawiają się też głosy, że trwała unia z Chinami może być ak-

Wysłanie rosyjskich łobuzów za granicę to posunięcie, na którym Putin nie może przegrać. Albo uda się tym bojówkom Ukrainę wpędzić w trwały chaos, albo w dużych liczbach zginą one z rąk armii ukraińskiej

ceptowalna, nawet jeśli odbędzie się na chińskich warunkach. Moskwa nie może jednak nie zdawać sobie sprawy z tego, czym taka unia grozi. Nie sądzę, aby teraz chciała pogłębiać tę tendencję przez dalsze podgrzewanie konfliktu.